ODBITKA Z „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO“ NR 81 — STYCZEŃ 1929

O WPŁYWACH KULTURALNYCH I ANTROPOLOGICZNYCH WSCHODU NA LUDNOŚĆ POLSKI I LITWY

Przed wielu już laty, kiedy rozpoczynałem badanie ludów naszych, pisząc oddzielne monografje, nie mogłem nie spostrzec wpływu obcych żywiołów na miejscową rasę; na Litwie naprzykład, gdzie dotąd przechowały się osady muślimów, pewne ich cechy spotykane są wśród szlachty litewskiej, u Ukraińców pierwiastki mongoło-tatarskie występowały nie tak, jak u szlachty litewskiej, w oddzielnych tylko cechach antropologicznych, lecz zlewając się, wytworzyły osobną odmianę zakończonego typu. Nie można nawet nie dopatrzeć się przejawów tych cech u Małopolan najdalej na zachód zamieszkałych. Wiadomem jest z badań historycznych o kolonizacji pustkowi w ziemi krakowskiej w XIII i XIV wieku wychodźcami z Czech i Niemiec i założeniu przez nich wsi, jak: Andrychów, Baczyn, Berwald, Frauenstadt, Gierałtowice (Geralsdorf), Inwald, Lanckorona, Zembrzyce, Zygodowice, Pilzno i inne; utarła się tradycja i o wsiach, które miały być osadzone przez ludność tatarską pod Krakowem, jak Krzęcin nad Skawiną, Radziszów, Bieńczyce i inne. Jeżeli blisko rasowo stojące ludy nie pozostawiły cech fizycznych łatwo dających się rozpoznać wśród Krakowiaków, to zato widoczniej występują pewne cechy tureckie a niekiedy mongolskie, których niema ani u północnych Polaków, ani u Białorusinów; u tych ostatnich można dopatrzeć się wpływu innej rasy, być może fińskiej, mało coprawda jeszcze w swych cechach uwydatnionej i nie przez wszystkich uznanej za samodzielną.

Wcześniejsze wiadomości historyczne o ludach na terytorjum słowiańskiem osiadłych są skąpe i wkraczają w podania mityczne, ograniczając się szczupłemi źródłami, o których nadmienia tylko kronika ruska Nestora. O wiele ciekawsze, choć prawie nieznane, zdają się być źródła arabskie i tureckie, Wiadomości te wykorzystują wychodzące w Baku *Izwiestja Obszczestwa obslegowanja i izuczenja Azerbajdżana.* Znajdujemy w nich prace odnoszące się do krajoznawstwa Azerbajdżanu: gleboznawstwa, flory, fauny, statystyki, prehistorji, historji, turkologji, na co się złożyły wytrawne pióra uczonych, jak: Smirnowa, Aszmarina, Bartolda, Oldenburga, Pachmanowa, Czaban-Zade, Szarifowa, Sysojewa i innych. Omawiamy z tych prac dwie, które dotyczą przeszłości naszego kraju i jego ludności, a mianowicie

Szanownemu P. Dziekanowi Prof. Semkowiczowi
od autora

Kraków
5/II 1929.

Tylko w przecenie

Semkowicz

prof. Samojłowicz pisze *O litewskich Tatarach i o alfabecie arabskim*, widząc w tych t. zw. Tatarach potomków dawnych Lipków, których przedstawiciele istnieją jeszcze w Azerbajdżanie, w Baku. Litewscy Tatarzy, z wyznania muzułmanie, z kultury Europejczycy, a z typu i z nazwisk mongoło-turcy, mało pociągali ku sobie orjentalistów, albowiem zatracili swą dawną kipczacką czyli krymsko-tatarską mowę. Od czasów Muchlińskiego mało kto niemi się zajmował, teraz dopiero wystąpili oprócz Kowalskiego z młodych turkologów Kryczyński, spisując bibljografję o Tatarach w Polsce, na Litwie, Białorusi i Ukrainie lub Szynkiewicz, który wykazał, że książki religijne Tatarów pisane były w transkrypcji arabskiej. Według Samojłowicza Tatarzy zastosowywali alfabet ten do języka polskiego, białoruskiego i ukraińskiego, a nawet do mowy serbskiej.

W drugiej pracy *Tatarzy litewscy jako część tureckiego Wschodu* Aleksandrowicz-Nasyfi rozpatruje w związku z przeszłością historyczną kulturalno-antropologiczny wpływ mongoło-turków na ludność miejscową. Ze wszystkich wychodźców azjatyckich najdalej na północny zachód są posunięte osady litewskich Tatarów i autor tę kolonję porównuje z takąż osadą izolowaną na Wschodzie, małego plemienia tureckiego Chotonow, liczącego od 300—400 kibitek, osiadłego w północno-zachodniej Mongolji wśród mongoło-Diurbetów i istniejącego jeszcze przed półtorasta laty. Zatracili oni język turecki i piśmiennictwo arabskie. Zasymilowali się z mongołami, jak i inne plemiona tureckie i tunguskie w Urianchaju i na południu Syberji, które niegdyś dosięgły wyższej kultury. Przyswoili sobie razem z mową mongolską i wiarę lamajską.

Tymczasem Tatarzy litewscy — powiada autor — żyjąc od sześciu wieków pośród kulturalniejszych od siebie Polaków i Białorusinów, zachowali swe cechy narodowe, wiarę, odrębny ustrój społeczny, pomimo utraty macierzystego języka, co stało się przeszkodą do podtrzymania późniejszego kontaktu z innemi tureckiemi plemionami, oddalonemi od nich przestrzenią i politycznemi granicami. W kolonjach tych przechował się aż dotąd arabski alfabet, mający przytem i religijny charakter. Tatarzy litewscy odróżniają się od swych wschodnich pobratymców brakiem zamiłowania do handlu; pozostał w nich zapał do tradycji rycerskiej i wojaczki, w braku której zajmują się gospodarstwem, uprawiają ogrodnictwo, wyprawiają skóry, szczególnie safjan, juchtę, podobnie jak ich pobratymcy na Krymie lub Bułgarzy na Wołdze, których wyprawa skór już w starożytności słynęła na całym Wschodzie. Litewscy Tatarzy, podobnie jak krymscy, oprócz ogrodów warzywnych uprawiali owocowe i tytoń. Od stepowego bytu koczowniczego przeszli do rolniczo-wojskowego, przypominającego ustrój staro-szlachecki, rycerski. Z dawnego, koczowniczego życia zachowali oni, jak i inne tureckie narody, pewien kult i zamiłowanie do koni, dlatego od ludności miejscowej otrzymali przezwisko *kobylarzy*. Używanie koniny i kumysu dawno już wyszło z użycia, natomiast właściwością

etnograficzną są *kundumy*, odmiana ulubionego jadła szlacheckiego na Litwie *kołduny*, i pierog nadziewany mięsem, przeważnie gęsiem, zwany *belisz*, znany i wśród Turków nadwołżańskich; podobny pierog robią i z jabłecznem nadziewaniem. Za szczególny przysmak uchodzi u Turków *chałwa* na maśle przysmażana i słodki trunek z miodu *syto*, które podawano na stypach pogrzebowych.

U Tatarów litewskich, jak i u innych, bardzo jest zachowywany obrządek pobratymstwa, rodzaj *Bruderschaft'*u, który Herodot opisał u Scytów, a który jest rozprzestrzeniony wśród wielu plemion tureckich; zwą go z arabska *achreci*. Pobratymstwo ma być tak bliskie, że dzieci niem złączone uważane są za rodzeństwo, muszą się lubić, obowiązane są jedne drugim pomagać i nie odmawiać usług w pewnych okolicznościach Pomimo wyznawanego mahometanizmu, w poglądzie na świat litewskiego Tatara przechowały się widoczne szczątki wierzeń szamańskich, jak w uduchowioną przyrodę. w istnienie szkodzących ludziom złych duchów, które jednak przez modlitwy muzułmańskie można odpędzić, wygnać i zawładnąć psychiką zdrowego umysłowo i chorego.

Język macierzysty Tatarzy litewscy utracili od bardzo dawna; ocalały zaledwie niektóre słowa pojedyncze, a wyjątkowo i całe frazesy. Według turkologów język litewskich Turko-tatarów należał do narzecza kipczackiego. Jeszcze w w. XV—XVIII litewscy Tatarzy, korzystając z bliskiego sąsiedztwa, odbywali częste pielgrzymki do Chocimia, Turcji i Krymu. Na miejsca dawnego i dzisiejszego zamieszkania Tatarów wskazują nazwy osad na Litwie, jak Bazary, Kazaklary, Orda, Affendziewiczy, Tupały, Kirkory i t. d. Tureckie nazwiska wielu rodzin szlacheckich z zakończeniami na ...*ski* lub ..*wicz* przemawiają za ich pochodzeniem. Aleksandrowicz, Bazarewski, Kryczyński, Bajraszewski, Buczacki i t. d. z przydomkami tureckiemi: emir, murza, beg, kniaź. Niektóre przydomki z nazwisk wyjaśniają poniekąd, jakie przymieszki weszły do dawnych rodzin, n. p. Najmak, Belak i t. d. Tatarzy, jako doskonali jeźdźcy, używani byli w Polsce do rozwożenia poczty lub królewskich rozkazów, jeździli jako kurjerzy do Krymu i na Bałkany. W Turcji, gdzie Tatarzy zajmowali się pocztą aż do XIX w., nosili nazwę *tatarskich janyczarów*, w państwie polsko-litewskiem *kozaków tatarskich*, dla wyodrębnienia ich od Kozaków stepowych, pojawiających się w początkach XVI w., a słowo *kozak* autor wywodzi od tureckiego *biegacz, biegun, wolny, osiedleniec, włóczęga*; za jego prototyp służyli najstarsi tureccy osiedleńcy: *torki, berendei, peczenegi, połowcy* i inni, zawierający dla obrony granic umowy to z książętami bizantyńskimi, to z ruskimi lub polskimi. Z czasem straż ta pograniczna, należąca do różnych tureckich plemion, stopniowo zatracała cechy właściwego pochodzenia i przyjmowała narodowość tych plemion, u których służyła, a często i chrześcijaństwo.

Znaczna ilość pozostałych nazw miejscowości tureckich na Ukrainie, Wołyniu, Podolu, po części na Litwie i w Polsce, świad-

czy o wpływie mowy tureckiej. Autor wykazuje silną niegdyś łączność między Tatarami litewskimi, Złotą Hordą i Krymskiem Chaństwem, jak n. p. pierwotne znaczenie słowa *ogłan*, młodzieniec, w znaczeniu potomka rodu chańskiego, z którego powstało słowo *ułani*, oznaczające całe kolonie, a później pułki konne *ułanów*, mające oprócz uzbrojenia i organizacji kwadratową u góry czapkę, noszoną dotąd przez Kałmyków na stepach astrachańskich, przypominającą polskie konfederatki; słowo ułan zaś stało się przydomkiem wielu szlacheckich rodzin tatarskich.

Polska po unji z Litwą (1569 r.) wchłonęła niemało osiedleńców: ułanów, kozaków, lipków i innych Tatarów, a to wpłynęło na przyjęcie przez szlachtę tatarskiego uzbrojenia, stroju, obyczajów i zwyczajów rycerskich, jak również oddziałało, według autora, niemało i na ustrój państwowy. W końcu XVI w., kiedy faktycznie Polska zaczęła się zlewać z Litwą, wprowadzone zostały przez Jana Zamoyskiego szlacheckie elekcje (1573 r.) dla rozstrzygnięcia ważniejszych spraw państwowych, a w szczególności obioru króla na Woli pod Warszawą, a to się tak utrwaliło, iż pomimo tego, że Zamoyski w wyborze powszechnym widział powód do warcholstwa i chciał ten zwyczaj demagogiczny zamienić na systematyczniejszy, przez głosowanie wybranych delegatów z pośród rzesz szlacheckich, szlachta stawiła temu silny opór. Autor podkreśla, że takie zjazdy, decydujące o ważnych sprawach ogólnopaństwowych, nie praktykowały się w Europie i są prototypem t. zw. *kurułtaju*, który istniał u plemion tureckich i mongolskich od czasów starożytnych, za Czingis-Chana i Timura. Na *kurułtajach* władze chańskie decydowały o wojnie lub pokoju, co praktykowało się w Złotej Hordzie, na Krymie i Turkiestanie aż do czasów ostatnich. Na zgromadzeniach warstw uprzywilejowanych zbierało się po kilkadziesiąt do stu tysięcy ludzi na naradę.

Już pierwsze zetknięcie się Polski z ustrojem tureckim autor przypisuje najściu hord Batyja w XIII w., a wiek XVI, w którym powstała elekcja w Polsce, był już wiekiem idealizacji tego polityczno-socjalnego ustroju państwowego tureckiego w Europie przez niezadowolone i buntujące się środkowo-europejskie kraje, które na Turków spoglądały jako na przyszłych wybawicieli klas niższych od niesprawiedliwości i wyzysku klas posiadających. Taki wyzysk ubogiego ludu istniał wówczas w szczególności w Moskwie, a jeszcze bardziej na Litwie, gdzie nadużycia, zdzierstwa i łapownictwo nie miały granic.

Autor omawia dalej pochodzenie wielu rodów szlacheckich i stosunki, zachodzące pomiędzy Polską a wschodem tureckim, dłużej się zatrzymując na danych antropologicznych, przytoczonych przez J. Talko-Hryncewicza o Muślimach litewskich, po porównawczem ich zestawieniu z Turko-tatarami nadwołżańskimi, Czuwaszami, Mongoło-Chałchasami, Burjatami, Tunguzami i nakoniec ludami krajowemi: Ukraińcami, Białorusinami, Litwino-łotyszami

i Polakami. Na zasadzie badań Talko-Hryncewicza przychodzi do wniosku, że Tatarzy litewscy stanowią rasę mieszaną, w której występują pierwiastki cech tureckich i mongolskich, zdradzające zarazem wpływ krwi autochtonów, prawdopodobnie przez małżeństwa mieszane z tuziemcami w XIII i XIV w. Dane antropologiczne całkowicie według autora zgadzać się mają z historycznemi wskazówkami. Fala imigracji ze Wschodu, ze stepów kipczackich i z półwyspu Bałkańskiego, choć słabszym prądem, szła i później utartemi szlakami na Litwę i jeszcze w XIX w. powstawały nowe rody tatarskie późniejszych wychodźców z nad Wołgi, Kaukazu i innych miejscowości, jak świadczą nazwiska: Matulin, Takajew, Safjew.

W ciągu czterech wieków (od XV—XVIII w.) Polska pozostawała w związkach sąsiedzkich z Turcją i Krymem, co trwało aż do upadku Złotej Hordy (1502 r.). Z tą ostatnią Polska i Litwa starały się utrzymać przyjazne stosunki, a zamieszki w Hordzie przyczyniały się do kolonizacji ziem polskich i litewskich turkotatarskimi zbiegami. Przy początkowych przyjaznych stosunkach, później dopiero państwo polsko-litewskie wystąpiło do walk z nowopowstałem w 1420 r. Chaństwem krymskiem, do czego przyczyniły się powtarzające się napady na Litwę, szczególnie Mengli-Gireja w r. 1506. Wówczas to wziętych do niewoli jeńców Tatarów krymskich osiedlano jako wojskowych kolonistów w okolicach Mińska litewskiego i Podola, podobnie jak to robiono za czasów Witołda pod Wilnem na rzece Wace (1392—1430) i nawet za Giedymina, podczas największego rozkwitu litewskiego państwa (1316—1341), kiedy Tatarzy uczestniczyli w pochodach przeciw Polakom i Krzyżakom.

Według autora kolonje turecko-tatarskie istniały już na Litwie, kiedy islamizm nie uzyskał jeszcze większego rozprzestrzenienia w Złotej Hordzie. Wedle roczników klasztoru franciszkańskiego w r. 1324 brać ich przybyła w celach misyjnych na Litwę, na której znalazła cały naród w stanie bałwochwalczym, ubóstwiający ogień. Pomiędzy przybyłymi wymienieni są i Scytowie, przybyli tu z pod panowania jakiegoś chana, którzy w modlitwie posługiwali się językiem a z j a t y c k i m. Scytami nazywano Turko-tatarów, przybyłych prawdopodobnie z posiadłości chana Uzbeka ze Złotej Hordy (1312—1340), za panowania którego tak dynastja, jak i klasa rządząca przyjęła mahometanizm, choć naród wyznawał jeszcze szamanizm. Z czasów tworzenia się państwa litewskiego za Witenesa (1293—1316) i braci Giedymina wiadomości są tak szczupłe, że według autora nie można powiedzieć, czy istniały już wówczas kolonje turecko-tatarskie na Litwie. Natomiast o napadach nieprzyjacielskich Złotej Hordy, w zburzeniu miast litewskich istnieją wiadomości z lat 1240—1241. Jeszcze dokładniejsze są dane o kolonjach mongoło-tureckich w krajach sąsiednich z Litwą, które istniały już od XIV w., jak o tem mówi R u k n e i d i n B e i b a r s. Według tego latopisu jakoby w miejscowości Budul, niedaleko Krakowa, zamieszkiwał niejaki Szeszimen

ze swymi współtowarzyszami broni, u którego schronił się Kara-Kisek, wnuk Nogaja, zbiegły w r. 1301—1302 przed zemstą chana Tokty; z nim przybyło do 3 tysięcy jeźdźców, którzy zamieszkali u Szeszimena i zdobywali sobie mieczem pożywienie.[1] Szeszimen prawdopodobnie był Turkiem, na co wskazuje jego imię. Schyłek wieku XIII i początek XIV były krytycznemi w życiu młodego państwa polskiego; szła ostra walka narodowa polskiego żywiołu z niemieckimi margrafami, a ośrodkiem tej walki, toczącej się do 1319 r., był Kraków. Była to chwila najodpowiedniejsza dla najeźdźców ze Złotej Hordy. W sąsiedniem państwie Halickiem nastąpił jeszcze w r. 1286, po śmierci ks. Daniły, polityczny upadek, do którego przyczyniły się napady tatarskie, albowiem chan Telebuga w przymierzu z Nogajem napadł na Polskę i zburzył wespół z Cracovią i Halicz, o czem wspomina w r. 1288 Ibn Chaldun.[2]

W XIII w. między chanami Złotej Hordy spotykają się wyznawcy Islamu, jak poprzednicy i stryj wspomnianego Telebugi, chan Tudamengu, który, według komunikatu Rukneddina Beibarsa, jeszcze w 1283 r. posłał do Egiptu pismo mongolskie, powiadamiające o przyjęciu islamizmu, a co Nogaj uczynił już w latach 1270 — 1271. Nie daje to jeszcze prawa przypuszczać, że wszyscy Turkomongołowie, jeżeli pozostali w Krakowie — jak powiada autor — byli mahometanami, ponieważ, jak to zobaczymy o wiele później przy chanie Uzbeku (1324 r.), misjonarze chrześcijańscy znaleźli na Litwie czcicieli ognia, lecz nie spotkali muzułmanów. Na tej zasadzie autor twierdzi, że wspomniany Szeszymen i jego towarzysze broni byli Turkami-szamanami. Tureccy emigranci z Kipczaku, osiadłszy na ziemi krakowskiej w końcu XIII i w początkach XIV wieku, przyjąwszy od otaczającej ludności chrześcijaństwo, musieli się stopniowo zasymilować częściowo z Polakami, a częściowo z miejscowymi Niemcami, posiadającymi już wyższą kulturę. Nie mogło to nie podnieść ogólnego poziomu ludności krakowskiej. Dlatego to autor przypuszcza, że cechy i dziś właściwe Krakowiakom, wyróżniające ich od innych Polaków, w zwyczajach, stroju, folklorze i sztuce, wreszcie rycerskość, jaką okazali w ostatnich powstaniach, przypisać należy wpływowi tureckich osiedleńców z czasów wędrówki narodów.

Co się tyczy Litwy, to chociaż i tam niezaprzeczenie były najścia mongoło-tureckich hord od czasów Batyja, lecz autor tej wcześniejszej doby nie porusza, albowiem północna Litwa ze swemi nieprzebytemi borami i lasami nietylko mniej była dostępna, lecz i mniej nęciła przybyszów ze stepów południowych, niż malownicza ziemia krakowska i sąsiednia Galicja, z ciągnącem się na południo-zachód pasmem Karpat ku równinom węgierskim i wodozbiorom Wisły i Odry. Często te przestrzenie zalewały całe plemiona,

---

[1] Tizenhauzen, *P-burg. Mater. otnos k istor. Zoł. Ordy.* T. I, str. 119.
[2] Tamże, urywki z Ibn Chalduna.

jak to np. miało miejsce z Kipczakami (Połowcami), którzy w roku 1238 przesiedlili się w liczbie 40 tysięcy rodzin, uchodząc od prześladowania Batyja, który rozgromił ich i związanych z nimi książąt ruskich. Większość uchodźców zajęła Węgry, częściowo jednak osiedlili się oni, jak autor przypuszcza, na ziemi krakowskiej i Galicji, zniszczyli wiele miast Polski i Litwy, a przez Kraków dosięgli Śląska, staczając bitwę pod Legnicą; od Odry zbiegli na południe w celu połączenia się z rozbitemi uciekającemi hufcami kipczackiemi chana Kotiana. Była to chwila jakby utrwalenia się w rejonie Krakowa i Galicji turecko-mongolskiego politycznego i kulturalnego wpływu na tyle silnego, że w końcu XIV wieku ludność galicyjska, utraciwszy księcia, a chcąc uwolnić się od panowania królów polskich, zwróciła się po śmierci Jurja II w 1340 r. do Złotej Hordy, prosząc ją o pomoc.

Czy mogli ci uchodźcy kipczaccy lub tak zwani przez ruskich i polskich kronikarzy Połowcy dostać się na Litwę, na to bezpośredniej odpowiedzi nie daje historja. Lecz, według autora, są pewne ślady, chociażby w nazwie Połowszczyzny, jednego z przedmieść Wilna, najstarszej części miasta, jak również w fakcie, że wielu Połowców szukało ochrony to na Węgrzech, jak sam Kotian, to na Bałkanach, w Azji mniejszej, lub w dalekim Egipcie. Można mniemać, że pewna część Kipczaków mogła też osiąść w Polsce, na Litwie, w Czernichowszczyznie, Kijowszczyznie i na Wołyniu. Książę halicki Daniel Romanowicz, ożeniony z córką chana Kotiana, wzywał Połowców do pomocy w swoich najściach na Litwę i Jaćwież.

Około 1092 r. Połowcy wespół z Wasilkiem Rościsławowiczem napadają na Polskę, a jeszcze wcześniej, w 1084 r., Włodzimierz Monomach wespół z Połowcami niszczy Mińsk do tego stopnia, iż chełpi się, że nie zostało tam *ani czeladiny, ani skotiny*. Te same fakty o napadach stwierdzają latopisy XI i XII w.

Wiele z rodów połowieckich (jak Czytejewicze, Burczewicze, Ułaszewicze i inne) pozostawało w ścisłej łączności z ruskimi książętami. W życiu zaś książąt południowych jeszcze większą rolę odgrywali Torki lub Czarni Kłobucy, osiedli nad rzeką Rosią w Kijowszczyźnie, pozostający pod silnym wpływem Słowian w XII w., zamieszkali niedaleko miasta Barucza w dzisiejszej gubernji czernihowskiej i Berendei, których często latopis nie odróżnia od Torków, mających sześć miast na terytorjum Białej Cerkwi i Białopola, a śladem ich tu pobytu ma być nazwa miasta Berdyczowa (Berendyczów). Torki i Berendeje pozostawali przez czas długi pod silnym wpływem Rusi kijowskiej i wkrótce zasymilowali się z osiadłą ruską ludnością, a w XII w. uczestniczyli w wyborze kijowskiego księcia)[1] Świta książąt kijowskich z najdawniejszych czasów składała się głównie z Waregów i Turków, ponieważ Słowianie, jako naród nie-

[1] W 1146 r. (Por. *Sobr. Rus. Let. S. P, B.* 1908 r. T. II. Latop. Hipacego, str. 323).

wojowniczy, nie okazywali wiele chęci i zdolności do służby wojskowej; tem tylko można wytłumaczyć wyrażenie, że Światosław (X w.) mógł sobie prędko przyswoić tureckie metody wojny i koczownicze przyzwyczajenia.

Drugim narodem, mającym silny wpływ na mieszkańców Kijowszczyzny i półwyspu Bałkańskiego, byli w czasach późniejszych Peczenegowie tureckiego pochodzenia, koczujący na stepach czarnomorskich do połowy XI w. Państwo zachodnie Peczenegów w epoce swego rozkwitu, według świadectwa cesarza Konstantyna Bagrianorodnego (około 955 r.), zajmowało Pokucie i znaczną część Rusi Czerwonej, t. j. Galicji, tak że granice Peczenegów zajmowały na północ od Węgier prawdopodobnie rejon Sanu, dalej na wschód i Kijów, który leżał nad samą granicą peczeneskich koczowisk, ciągnących się w granicach współczesnej Połtawszczyzny.[1] Według ruskiego latopisu często dochodzili oni do Perejasławia i do Czernihowa; przyjmowali udział w walkach z księciem Jarosławem i Światopełkiem o tron książęcy kijowski wespół z Bolesławem Chrobrym (1018) i sami (1019). Według wyżej wspomnianego świadectwa Konstantyna, Biała Chrobacja była mało zaludniona, często pustoszona napadami Franków, Turków (t. j. Węgrów) i Peczenegów; kraj ten miał leżeć w odległości 30 dni drogi od morza Czarnego;[2] obliczając dziennie po 35 km., autor oznacza tę miejscowość w rejonie Krakowa. O ówczesnem pustkowiu tych miejscowości stwierdza ruska kronika, opisując, że w 1019 r. Światopełk, rozbity przez Jarosława, „przebiegł ziemię Lacką aż do pustyni między Lachy a Czechy“.[3]

Z przytoczonego autor nie wątpi, że Małopolska, właściwie Ziemia Krakowska, była w tym czasie polem walk z Turkami, szukającymi tu wojennej zdobyczy, jak również nawiązania pokojowych stosunków z sąsiedniemi plemionami. Sama nazwa Białej Chrobacji zdaje się wskazywać, że kraj ten był kością niezgody pomiędzy Peczenegami, Węgrami i Frankami, korzystał z politycznej niezawisłości, zanim wzrastająca w siły Polska w końcu X stulecia nie zajęła tej ziemi z głównym ośrodkiem Krakowem. Czas powstania tego najważniejszego kulturalno-hisstorycznego polskiego ośrodka odnosi się do VII w., gdy mityczny Krak, żyjący w epoce króla czeskiego Samo (623—658)[4] miał zbudować zamek wawelski. Autor wskazuje na pewną analogję podania u Bułgarów naddunajskich, u których w XI wieku miał żyć niejaki wojewoda Krakras, który w 1015 r. wespół z carem bułgarskim Janem, przy pomocy Peczenegów, wystąpił przeciw cesarzowi greckiemu Wasilowi.[5] Jeszcze

---

[1] P. Fr. Sum, *Istor. rassuzd o proisch narod., nasiel. w sred. wieka Polszu, Rossiju i ziemli mieżdu Kasp. i Czern. morem, także Jewrop. Turciu na Siewier od Dunaja* (tłum. z duńsk.), Moskwa 1846, str. 15.

[2] Tamże, str. 18 i 19.

[3] *Latop. po Laurent. spisie,* str. 141.

[4] Tomka, *Istor. czesk. korol.* (tłum. z czesk. W. Jakowlewa). S. P. B. 1868, str. 24.

[5] P. Fr. Sum, *Istor. rassużd.,* str. 27.

pozostawiły ślady swej dawnej kultury nietylko w obrządkach pogrzebowych, w ruinach miast i napisach, lecz i w drogach kołowych, kanałach irygacyjnych i narzędziach rolniczych wyrobu chińskiego. Najście dzikich hord mongolskich z południa zniszczyło tę dawną kulturę Turków i doprowadziło Syberję do stanu pierwotnego.

Kończąc swą pracę, autor wykazuje, że ogromną masę tureckich elementów pochłonęła ludność Europy środkowej i tam, jak na zachód od środkowego biegu Dniepru, gdzie istniały niegdyś całe miasta zaludnione tureckimi osiedleńcami, dziś ich nie spotykamy; wsiąknęły one w krew słowiańskiej ludności. To samo jest w Galicji, ziemi Krakowskiej lub innych miejscowościach. W przeciwieństwie do tego, na Litwie, leżącej na północy, daleko od wielkich dróg koczowniczych, pozostały dotąd dziesiątki mongoło-tureckich osad. Jeżeli tu i tam istniały jedne i te same przyczyny niechybnej asymilacji żywiołu tureckiego z innemi narodowościami, to było to następstwem słabości ekonomicznej Turków przy ich przejściu z życia koczowniczego do osiadłego i oderwania od podstawowego źródła wschodniej kultury. Na Litwie przyczyny te oczywiście uległy osłabieniu przez inne sprzyjające czynniki. Pomimo to, że kolonje litewskie Tatarów są pochodzenia późniejszego (od Nagajów przed przeszło stu laty koczujących jeszcze na stepach czarnomorskich, których już w XX w. nie pozostało ani śladu), tu jeszcze oddziaływały i inne miejscowe warunki, jak n. p. brak na Litwie fanatyzmu religijnego i narodowego, co autor tłumaczy późnem przyjęciem chrześcijaństwa, uprawnieniem i opieką państwową osadników, związkami ze Złotą Hordą, z Chaństwem Krymskiem i innemi organizacjami tureckiemi. Nakoniec, według autora, od zupełnej asymilacji, jak w innych miejscach, ochronił na Litwie drobne grupy tatarskie islamizm, bez niego bowiem nie mogłyby one zachować swej odrębności.

Juljan Talko-Hryncewicz

pozostawiły ślady swej dawnej kultury nietylko w obrządkach pogrzebowych, w ruinach miast i napisach, lecz i w drogach kołowych, kanałach irygacyjnych i narzędziach rolniczych wyrobu chińskiego. Najście dzikich hord mongolskich z południa zniszczyło tę dawną kulturę Turków i doprowadziło Syberję do stanu pierwotnego.

Kończąc swą pracę, autor wykazuje, że ogromną masę tureckich elementów pochłonęła ludność Europy środkowej i tam, jak na zachód od środkowego biegu Dniepru, gdzie istniały niegdyś całe miasta zaludnione tureckimi osiedleńcami, dziś ich nie spotykamy; wsiąknęły one w krew słowiańskiej ludności. To samo jest w Galicji, ziemi Krakowskiej lub innych miejscowościach. W przeciwieństwie do tego, na Litwie, leżącej na północy, daleko od wielkich dróg koczowniczych, pozostały dotąd dziesiątki mongoło-tureckich osad. Jeżeli tu i tam istniały jedne i te same przyczyny niechybnej asymilacji żywiołu tureckiego z innemi narodowościami, to było to następstwem słabości ekonomicznej Turków przy ich przejściu z życia koczowniczego do osiadłego i oderwania od podstawowego źródła wschodniej kultury. Na Litwie przyczyny te oczywiście uległy osłabieniu przez inne sprzyjające czynniki. Pomimo to, że kolonje litewskie Tatarów są pochodzenia późniejszego (od Nagajów przed przeszło stu laty koczujących jeszcze na stepach czarnomorskich, których już w XX w. nie pozostało ani śladu), tu jeszcze oddziaływały i inne miejscowe warunki, jak n. p. brak na Litwie fanatyzmu religijnego i narodowego, co autor tłumaczy późnem przyjęciem chrześcijaństwa, uprawnieniem i opieką państwową osadników, związkami ze Złotą Hordą, z Chaństwem Krymskiem i innemi organizacjami tureckiemi. Nakoniec, według autora, od zupełnej asymilacji, jak w innych miejscach, ochronił na Litwie drobne grupy tatarskie islamizm, bez niego bowiem nie mogłyby one zachować swej odrębności.

Juljan Talko-Hryncewicz